



BIULETYN

Nr 30 (1142), 14 marca 2014 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Artur Gradziuk • Piotr Kościński
Roderick Parkes • Marcin Terlikowski

Nieoczekiwana zmiana miejsc: wybory prezydenckie na Słowacji

Dariusz Kałan

Faworytem wyborów prezydenckich jest urzędujący premier Robert Fico. Jego zwycięstwo pozwoli utrwalić istniejący porządek polityczny na Słowacji, oparty na autorytecie osobistym lidera, a nawet – w dłuższej perspektywie – nadać mu formalne ramy w postaci zwiększenia konstytucyjnych prerogatyw głowy państwa. Jednakże, gdyby doszło do drugiej tury, mobilizacja wyborców niezdecydowanych oraz przeciwników Ficy mogłaby się przełożyć na dobry wynik jego kontrkandydata. Wybory – istotne z punktu widzenia polityki wewnętrznej – nie powinny wpłynąć na agendę zagraniczną kraju, w tym także na relacje polsko-słowackie.

Wybory odbędą się 15 (pierwsza tura) i 29 marca (druga tura) z powodu kończącej się kadencji prezydenta Ivana Gašparoviča. Ich faworytem jest premier i lider partii SMER – Socjalna Demokracja (SMER–SD), Robert Fico. Niedawno sondaże wskazywały, że Fico, który cieszy się stabilnym zaufaniem 35–40%, zwyciężyłby w pierwszej turze, ale ostatnio na jego poważnego konkurenta wyrósł bezpartyjny Andrej Kiska. W ciągu czterech miesięcy poparcie dla niego wzrosło o prawie 10%, głównie wśród osób niezdecydowanych (obecnie utrzymuje się na poziomie 25–30%). Mniejsze szanse mają kandydaci odwołujący się bezpośrednio do elektoratu liberalnego lub konserwatywnego: legendarny przywódca słowackiej aksamitnej rewolucji, Milan Kňažko (10–12%, niezależny), prawnik Radoslav Procházka (8–10%, niezależny) i były przewodniczący Rady Narodowej Pavol Hrušovský (5–7%, kandydat partii prawicowych). Jednak gdyby doszło do drugiej tury, wszyscy mogliby przenieść głosy na Kiskę, co dla Ficy groziłoby powtórzeniem scenariusza z wyborów parlamentarnych w 2010 r., gdy przegrane partie prawicowe zawiązały sojusz przeciw SMER–SD i pozbawiły go władzy.

Ambicje Roberta Ficy. Ogłoszona zaledwie trzy miesiące przed wyborami decyzja Ficy o kandydowaniu na prezydenta wywołała zaskoczenie nie tylko obserwatorów, ale także wielu członków jego partii. Fico, który jest najpopularniejszym politykiem w kraju, od kwietnia 2012 r. stoi na czele pierwszego w historii niepodległej Słowacji jednopartyjnego gabinetu z większością parlamentarną. W porównaniu z szerokimi uprawnieniami szefa rządu, ograniczone kompetencje głowy państwa, sprowadzające się głównie do funkcji reprezentacyjnych oraz wskazywania kandydata na premiera i po trzech członków Sądu Konstytucyjnego i Rady Sądowej, mogą być uważane za polityczną degradację. Jednakże wydaje się, że nieoczywisty wybór Ficy jest rezultatem chłodnej kalkulacji.

Po pierwsze, w razie zwycięstwa Ficy zostanie zachowana obecna struktura władzy – z liderem budującym pozycję na autorytecie oraz łączącym interesy polityczne i biznesowe swojego otoczenia. Fico jako prezydent będzie najpewniej dążył do poszerzenia własnych prerogatyw; pierwszą, nieudaną, próbę SMER–SD podjął już przed wyborami, próbując przeforsować konstytucyjną poprawkę o zwiększeniu uprawnień głowy państwa przy nominacji członków Rady Sądowej. Nawet jeśli porządek konstytucyjny nie zostanie zmieniony, Fico i tak utrzyma kontrolę nad rządem, na którego czele stanie jeden z jego współpracowników: Robert Kaliňák (wicepremier i minister spraw wewnętrznych), Marek Maďarič (minister kultury) lub Pavol Paška (przewodniczący Rady Narodowej). Najbardziej naturalna wydaje się kandydatura Kaliňáka, ze względu na popularność w społeczeństwie, umiarkowane poglądy i lojalność wobec premiera. Prezydent Fico – przynajmniej w krótkim okresie – zachowałby więc wpływ na władzę wykonawczą oraz jedność partii.

Po drugie, Fico może się obawiać losu Vladimíra Mečiara, który w wyborach prezydenckich wystartował dopiero, kiedy jego ugrupowanie zaczęło tracić zaufanie społeczne (i przegrał). Poparcie dla SMER–SD – choć nadal oscyluje na poziomie 30–35% – stopniowo się zmniejsza i jeśli w wyborach parlamentarnych w 2016 r. partia nie powtórzy wyniku sprzed dwu lat, może mieć problemy z zawiązaniem koalicji wskutek niechęci pozostałych aktorów sceny politycznej. Dla Ficy powrót do opozycji oznaczałby nie tylko zmniejszenie szans przed kolejnymi wyborami prezydenckimi, ale być może również początek schyłku kariery politycznej. Aby zdobyć jak najszersze poparcie, premier prezentuje się jako kandydat zdystansowany od bieżących sporów i wyrastający ponad swoje środowisko; temu służy kampania, budowana na hasłach kontynuacji i stabilizacji, wolna od akcentów antywęgierskich oraz skierowana do elektoratu zarówno socjalnego, jak i konserwatywnego.

Czarny koń Kiska. Do drugiej tury może wejść Andrej Kiska, znany biznesmen i filantrop, który dotychczas nie brał udziału w życiu politycznym. Jego rosnące znaczenie wynika nie tylko z osobistej popularności, lecz także ze zmęczenia części społeczeństwa polityką partyjną. Technokrata Kiska od początku opierał swój wizerunek na hasło „pierwszy niezależny prezydent”. Jego nie do końca sprecyzowane poglądy są rezultatem strategii przygotowanej przez dziennikarza Radoslava Baťę, ale też faktycznego braku orientacji w sprawach państwowych. Widać to choćby w agendzie zagranicznej – Kiska idealistycznie deklaruje gotowość uznania niepodległości Kosowa oraz mocniejsze oparcie na NATO, abstrahując od ponadpartyjnego konsensusu (na Słowacji istnieje obawa, że uznanie Kosowa stanowiłoby pretekst do podobnych żądań mniejszości węgierskiej) oraz nastrojów społecznych (Słowacy należą do najbardziej sceptycznych wobec NATO narodów UE). W sprawach wewnętrznych Kiska unika kontrowersji, podkreślając zainteresowanie głównie kwestiami społecznymi, służbą zdrowia i gospodarką.

Niekonfrontacyjna postawa Kiski, jakkolwiek przynosząca korzyści, może okazać się niewystarczająca w bezpośrednim starciu z wyrazistym i dysponującym strukturami partyjnymi Ficą. Szczególnie wymagające mogą okazać się debaty telewizyjne, które wpływały już na wyniki wyborów (casus Magdy Vášáryovej w 1999 r.). Balastem będzie również niejasna przeszłość Kiski przed 1989 r. i aktywność biznesowa (jego firmy zajmowały się działalnością quasi-lichwiarską). Jednakże nawet w razie porażki wybory ułatwią promocję jego osoby, tak jak w przypadku Ivety Radičovej, której popularność podczas kampanii w 2009 r. pomogła w późniejszej karierze rządowej. Gdyby po wejściu do drugiej tury Kiska uzyskał głosy innych kandydatów, stałby się rzecznikiem niezadowolonych ze SMER–SD. Po wyborach ten kapitał mógłby zostać zagospodarowany w postaci własnej partii.

Prawica: długa droga do zjednoczenia. Wybory potwierdzą kryzys słowackiej prawicy, trwający co najmniej od upadku koalicyjnego gabinetu Radičovej w październiku 2011 r. Prawica, która przez lata dążyła do modernizacji Słowacji, jest pogrążona w programowej i strukturalnej apatii, konfliktach personalnych, aferach korupcyjnych, a także – po odejściu z polityki Mikuláša Dzurindy i Radičovej – zmagą się z brakiem wyrazistych osobowości. W kampanii udaną próbę dalszej destabilizacji tego obozu podjął SMER–SD, proponując Ruchowi Chrześcijańsko-Demokratycznemu (KDH), którego lider Hrušovský jest rywalem Fica w wyborach, sojusz w sprawie noweli konstytucyjnej (zmiany w sądownictwie i konserwatywna definicja rodziny). Jeśli obecny paraliż utrzyma się do wyborów w 2016 r., jest mało prawdopodobne, aby partie były w stanie ponownie się sprzymierzyć przeciwko SMER–SD. Jednakże wybory prezydenckie mogą również stać się okazją do sanacji na prawicy, która skorzystałaby z wyniku jednego z kandydatów. W zależności od ostatecznego rozstrzygnięcia nowa prawica mogłaby się formować albo wokół Kiski – jeśli zdecydowałby się na wejście do polityki partyjnej, albo też duetu Kňazko–Procházka; dwaj ostatni już zapowiedzieli możliwość współpracy po wyborach.

Wnioski. Najbardziej prawdopodobnym zwycięzcą pierwszej tury wyborów jest Fico, któremu pomaga wyważona kampania, mobilizacja aparatu partyjnego oraz przychylność części mediów. Jego zwycięstwo pozwoli utrwalić istniejący porządek polityczny oparty na autorytecie osobistym lidera, a nawet – w dłuższej perspektywie – nadać mu formalne ramy w postaci zwiększenia konstytucyjnych prerogatyw prezydenta. Po odejściu Fica z rządu nie należy się spodziewać istotnych przesunięć w polityce wewnętrznej, gospodarczej czy zagranicznej Słowacji. Być może w SMER–SD dojdzie do drobnych zmian generacyjnych, czemu sprzyjać będzie awans najbliższych współpracowników Fica; część z nich zapewne odejdzie do Pałacu Prezydenckiego lub Parlamentu Europejskiego, z kolei niektórzy – jak wicepremier i minister spraw zagranicznych Miroslav Lajčák – nie ukrywają, że są zainteresowani pracą w instytucjach międzynarodowych (nazwisko Lajčáka jest wymieniane w kontekście nowego sekretarza generalnego ONZ).

Jednak nawet jeżeli Fico pozostaje liderem sondaży, nadal nie może być pewny wygranej. Premier pamięta zapewne o byłym szefie dyplomacji Eduardzie Kukanie, który jeszcze w przeddzień wyborów w 1999 r. prowadził w badaniach opinii publicznej, a ostatecznie nie wszedł nawet do drugiej tury. Widoczna ostatnio mobilizacja niezdecydowanych oraz przeciwników Fica może przełożyć się na dobry wynik któregoś z pozostałych kandydatów, najpewniej Kiski, który przed drugą turą mógłby się stać rzecznikiem zmian. Jeśli wygra ktoś inny niż Fico, trzeba oczekiwać trudnej kohabitacji rządu z prezydentem. Wybory są również wyzwaniem dla pogrążonej w kryzysie prawicy, która jednak – paradoksalnie – mogłaby je wykorzystać do odbudowy zaufania społecznego.

Jako że polityka zagraniczna nie była dominującym tematem kampanii, kwestia relacji polsko-słowackich pojawiła się na marginesie debat między kandydatami. W przypadku zwycięstwa Ficy należy się spodziewać utrzymania dotychczasowej dynamiki dialogu między sąsiadami. Na strategiczną rolę Warszawy zwrócił uwagę Procházka, który podkreślał, że jako prezydent z pierwszą wizytą zagraniczną udałby się do Polski. Ten 42-letni prawnik z dyplomem Uniwersytetu Yale może w przyszłości odegrać istotną rolę na słowackiej prawicy, dlatego też polskie władze powinny uważnie przyglądać się jego politycznej drodze.